DŹWIGNIA

PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA
ILLUSTROWANA

Wychodzi we Lwowie co 1. każdego miesiąca z okolicznościowymi dodatkami

Organ oficyalny „Krajowego Tow. Kupców i Przemysłowców“ — „Tow. Kupców i Młodzieży handlowej we Lwowie“ i Tow. „Wzajemna pomoc drobnych kupców chrześć. w Galicyi“.

Rok VI. 1899.

Redakcya Lwów, ul. Jagiellońska, L. 17. — Administracya Rynek, L. 9.

Wydawca i odpow. redaktor *Zygmunt Korosteński.*

Nr. 3. Lwów. — Marzec.

PRENUMERATA z PRZESYŁKĄ WYNOSI:
W Austro-Węgrzech rocznie 2 zł. półrocznie 1 zł. kwartalnie 50 ct.
W Niemczech 4 marki na rok.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE ADMINISTRACYA.
Warunki ogłoszeń podane są w każdym numerze po końcu tekstu.
Treść numeru przy końcu tekstu.

Wspierajmy chrześcijański handel i przemysł! — Kupujmy tylko u Chrześcijan!

Od Redakcyi.

Wszystkim tym, którzy łaskawie zatrzymali 1. i 2. Nr. „Dźwigni“ i dali tem dowód, że stają się prenumeratorami tego jedynego w naszym kraju przemysłowo-handlowego czasopisma, **składamy uprzejme podziękowania.** Równocześnie jednak upraszamy ich o przesłanie prenumeraty, gdyż *druk, papier i marki pocztowe bardzo wiele kosztują,* a sądzimy, że żaden z P. T. czytelników, jako *Polak* nie zechce krzywdzić *polskiego* czasopisma, *walczącego z nieprzyjaciółmi polskiego handlu i przemysłu.* — Pracujemy po chrześcijańsku — z nadzieją, że się rozwieją mary bankructwa, ciążące nad krajem; ale bądźmyż solidarni — pomagajmy sobie wzajem — a *Bóg nam dopomoże!*

Redakcya.

BANKRUCTWO!

Ponury ten wyraz zawisł nad głowami naszemi — i grozi nam i urąga. Bankructwo wygląda z każdego kąta i z pod słomianej strzechy i z poza kobierców wielkopańskich salonów.

Zaiste całemu krajowi naszemu grozić poczyna coraz natarczywiej ohydne *widmo bankructwa* i ujmie nas pewnie w swe zgubne ramiona, jeśli nie poprawimy się, a nie odnowimy w głębi serc naszych w duchu pokuty, wiary i miłości ojczyzny!

Naród Żydowski, którego rozbitki drogą lubieżnego podstępu wnęciły się na polską ziemicę, wziął nad nami górę. — *Dziewięć* części majątku ruchomego t. j. zapasów pieniężnych i łatwo zpieniężalnych przedmiotów wartościowych w jego znajduje się ręku; Polacy zaś wraz z Rusinami posiadają *zaledwie jednę dziesiątą część* tego, co Żydzi... no i ziemię, która, pozbawiona kapitału obrotowego, z olbrzymią szybkością coraz bardziej z rąk się nam wymyka, gdyż *rolnictwo* nasze polskie *ledwie jeszcze dyszy.*

Przemysł nasz — to Łazarz na łożu boleści, czekający aż mu cokolwiek ochłapów spadnie kiedy niekiedy z »wielko-pańskiego stołu«.

A ten stół wielko-pański w naszym kraju otoczony jest niemal wyłącznie samymi Żydami... bo panowie nasi polscy niestety z nielicznymi stosunkowo wyjątkami biesiadują za granicą lub spożywają wprawdzie w kraju — ale **zagraniczne wyroby.**

Handel nasz — to handel przeważnie żydowski. Naród to Żydowski handluje u nas zbożem, naród Żydowski handluje drzewem i lasami, naród Żydowski zagarnął w swe ręce handel gospodni; on wywozi jaja i pierze, on kupczy dobrami, folwarkami i kamienicami; on jest panem dostaw, monopolistą na licytacyach, on zrobił towarem cześć niewiast i sumienie wyborców **„polskich“** niestety!...

Żydowski to handel sprawił, że Galicya stała się »dojną krową« wiedeńskich tandeciarzy i żydowskiej giełdy. On sprawił, że nas zapławiają obce wyroby szewskie i krawieckie, stolarskie i tokarskie, blacharskie i ślusarskie... On sprawił, że przemysł w kraju naszym się nie rozwinął i przez długie jeszcze lata olbrzymich potrzebuje wysiłków, aby się stać niezawisłym.

Są wprawdzie firmy polskie chrześcijańskie, którym się dobrze wiedzie przy uczciwej pracy; ale i one nie wiedzą dnia i godziny, w której ich dzieciom Żydowstwo odbierze to, co im po rodzicach zostanie...

Czy winić o to Żydów, że doszli do tak olbrzymiej potęgi, iż mogliby teraz kilka takich krajów, jak Galicya zakupić? — Nie! zaiste nie! — Winić ich nie mamy prawa, a nie mamy prawa dlatego, że oni działają w myśl swojej samolubnej narodowo-religijnej etyki i w myśl swojego patryotyzmu. **Winić** należy ich **talmud**.

Żaden może naród nie jest tak wysoce w swoim rodzaju patryotycznym, jak Żydzi. — Patryotyzm ich, zasadzający się na tem: »Drzyj goja, o ile się tylko da, a wzbogacaj się i płódź dużo potomstwa, aby zagarnąć cały świat« — wypiera nas Polaków z zatrważającą szybkością. Był czas, gdy w kraju, który zowiemy Galicyą nie było żadnego Żyda; był czas gdy *jeden* Żyd przypadał dopiero na 4000 Polaków; następnie jednak, gdy Żydzi poczęli się rozradzać, liczono jednego Żyda już tylko na 400 Polaków. Nie upłynęło wiele czasu, a już na 40 zaledwie Polaków przypadł jeden Żyd. A cóż dziś!? — Dziś ze zgrozą widzimy, iż *jeden* Żyd przypada już na 4 tylko Polaków. — Gdy tak dalej pójdzie i bankructwo Polaków na korzyść Żydów rozwielmożni się na polskich niwach, a w polskich warsztatach i kramach — to wkrótce stosunek pocznie się odwracać i wypadnie **czterech** Żydów na *jednego* Polaka, następnie 40 potem 400, a wreszcie i 4000 Żydów na jednego zaledwie Polaka.

Rachunek ten łatwo sprawdzić się może, jeśli się nie nawrócimy i nie poczniemy *pracować nad uchyleniem zagrażającego nam bankructwa...*

Niestety! zamiast pracy w tym kierunku widzimy wprost przeciwne objawy:

Defraudacye i nadużycia w instytucyach publicznych, bankructwa i sprzedaże firm chrześcijańskich, kopalń, dóbr i kamienic w ręce żydowskie lub pruskie — oto same kwiatki galicyjskie, które oddalają kredyt od naszego kraju, wzbudzają nieufność zagranicy, narażają na złą opinię »polnische Wirtschaft« a kupców chrześcijańskich uczciwych w trudnem stawiają położeniu.

Ostatnia »panama galicyjska« w Kasie oszczędności dolała już oliwy do ognia. — Nie rzucamy tu kamieniem potępienia na idealistów, którzy w najlepszej wierze strumieniami nafty zamierzali nędzę wypędzić z Galicyi — i owszem szczerze uznajemy ich *dobre chęci;* i bolejemy nad upadkiem, tragicznym a tem boleśniejszym, że po ich szczeblach nie »nowi ludzie polscy«, lecz cudzoziemcy: Żydzi, Prusacy, Anglicy, Belgijczycy i »Amerykanie« pchają się do owładnięcia naszego górnictwa. — Smutne to nad wyraz, smutne i bolesne, że przedsiębiorczości tak mało w naszym kraju, iż porusza ona nerwy tylko u tych, co są zmuszeni oglądać się na kredyt! — Ach ten kredyt u nas! — Kto Żydom nie liże.. łapy — ten go z trudnością dostanie. Tak bywało też w Galicyjskiej Kasie oszczędności, gdzie obok dyrektora w sprawach kredytu miały głos pono także.. żydowskie metresy!...

Fe!.. w cuchnącej kałuży nie kalajmy pióra!...

Dziś czas pokuty obchodzi kościół chrześcijański... dziś starodawne pokutne psalmy i staropolskie pieśni o krzyżu brzmią po świątyniach pańskich i przy cichych ogniskach rodzinnych... Nawróćmy się i odepchnijmy ze zgrozą one złe przykłady, a postępujmy tak, jak nam godność narodowa i miłość chrześcijańska każe.

Pomyślmy, jaka zagłada grozi narodowi naszemu, który ciągle tylko **wydaje** swój obrotowy kapitał za granicę — a od zagranicy mało co dostaje. Zlitujmy się nad następnem pokoleniem Polski, a weźmy sobie za zasadę, aby kupować przedewszystkiem swojskie, polskie, a nie żydowskie, wyroby; a jeśli już sprowadzane — to sprowadzone przez Chrześcijan i od Chrześcijan, a w szczególności od tych, którzy są również, jak my uciśnieni, a więc od pobratymców naszych słowiańskich w Austryi — tudzież od tych Niemców, którzy się przyznają do programu czysto chrześcijańskiego. Porozumiejmy się, postarajmy się o otwarcie dróg wywozu na wschód i pracujmy całą siłą pary, bez pochlebczych faktorów żydowskich i bez tego samolubstwa, które poza własnym interesem nie widzi biednych współbraci... Owszem pracujmy tak, abyśmy u pługa naszej narodowej pracy zajęli też najsłabsze nawet jednostki i zapewnili im dobrobyt. — Bogacze nasi winni po chrześcijańsku pomagać ubogim, lecz nie jałmużną — ale dawaniem pracy i kredytu!... a *zniknie widmo bankructwa* tak, jak znikają ciemności śmierci pod czarodziejskim wpływem *pieśni zmartwychwstania!...*

Ogólny wiec kupców krajowych.

Ostatni wiec kupiecki, odbyty w Andrychowie, uchwalił zwołanie w roku 1898. wiecu do Krakowa. — Komitet jednak nie przygotował jeszcze nawet programu; zdaje się więc, że się skończy na tem, co proponował w Andrychowie na wiecu reprezentant naszego czasopisma, t. j. na tem, że wiec odbędzie się we Lwowie.

Oto bowiem P. Stanisław Markiewicz, radny miejski i senior kupiectwa lwowskiego, podjął niezależnie od tamtej uchwały myśl urządzenia we Lwowie ogólnego wiecu kupieckiego, motywując następująco jego potrzebę: »Przed tygodniem wniesiono do mnie zażalenia z Przemyśla, Jarosławia i Kołomyi, prosząc o interwencyę w izbie handlowej i u odnośnych władz, aby ukróciły samowolę wojskowych kantyn i menaży, które sprzedają towary cywilnej publiczności. Odpowiadając interesom, zażądałem wykazania świadkami faktów, a dopiero po zebraniu dowodów można będzie i należy przeciw takim nadużyciom akcyę wdrożyć. Menażom i kasynom wojskowym wedle odnośnego obowiązującego jeszcze najwyższego patentu nie wolno po za obręb koszar sprzedawać towarów i napojów, ale tylko żołnierzom i oficerom, mieszkającym w obrębie koszar«.

Ta jedyna sprawa nie dałaby jeszcze powodu do ogólnego wiecu — to też przyczyny wiecu należy szukać głębiej, a mianowicie w powszechnem domaganiu się podjęcia wspólnej pracy nad podniesieniem naszego chrześcijańskiego kupiectwa. — Tematów do podniesienia ich i omówienia na wiecu jest mnóstwo i wymienimy je w osobnym artykule. — Na razie prosimy P. T.

Kupców chrześcijańskich o przesyłanie nam swych zdań co do tego, jakie zresztą sprawy mają być przedmiotem tego ogólnego wiecu chrześcijańskich kupców krajowych.

Nowe nożyce do cięcia blach, płyt i sztabek metalowych i t. p.

Nowe nożyce, które przedstawiamy tu figurą 1. w poglądzie z przodu, tudzież fig. 2. w poglądzie z boku w chwili przed cięciem — tem się odznaczają, że ponad dolnem stałem ostrzem *b)* (fig. 1.) znajdujące się

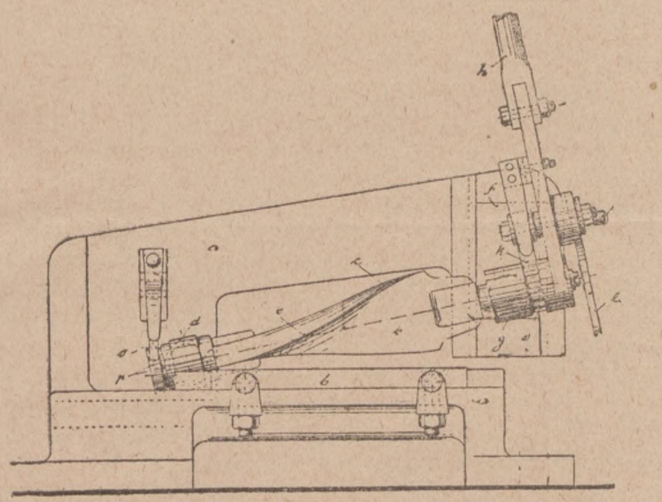


Fig 1.

górne ostrze *c)* odbywa przy stłaczaniu nadół dźwigni *h)* (fig. 2) ruch dwojaki, t. j z góry nadół i ruch otaczający je około osi.

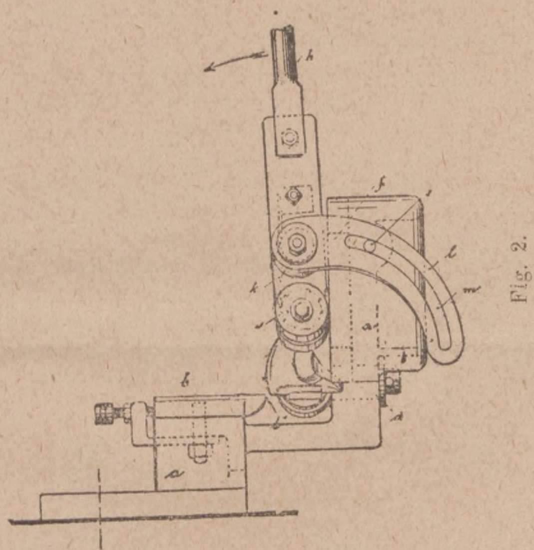


Fig. 2.

Ostrze górne *c)* jest urządzone w formie spiralnej, a przy tłoczeniu go w dół otacza się tak, że jakkolwiek ciągle nowa część ostrza przychodzi w styczność z ostrzem dolnem i jakkolwiek kąt nachylenia dźwigni *h)* przy tem coraz bardziej maleje — mimo to kąt pomiędzy obu ostrzami skutkiem otaczalności ostrza górnego pozostaje zawsze jednakowym.

Przez to osiąga się równość rzezu i jednostajność potrzebnej ku tej pracy siły.

Głosy i opinie w sprawie Związku chrześcijańskich polskich Towarzystw przemysłowych i handlowych w Galicyi.

Głos z towarzystwa „Gwiazdy“ w Zaleszczykach.

Pan *Józef Fiedler*, prezes Stow. rękodzielniczego „Gwiazda“ w Zaleszczykach pisze między innemi:

„Przed rokiem odniosłem się listownie w tej sprawie do Wydziału „Gwiazdy lwowskiej“ — myśl ta była poruszoną na obchodzie 30tej rocznicy założenia „Gwiazdy lwowskiej“ i znów „Gwiazdy“ prowincyonalne miały wyrazić swe zapatrywania co do założenia „Związku“.

Nie wiem, czy wszystkie „Gwiazdy“ odpowiedziały na to wezwanie, lecz „Gwiazda zaleszczycka“ uchwaliła w razie założenia „Związku“ przystąpić do niego.

Czas już najwyższy, ażeby tych kilkanaście, (19) „Gwiazd“ nie bujało luzem na galicyjskim horyzoncie Stowarzyszeń rękodzielniczych, czas najwyższy, ażeby te „Gwiazdy“ za przykładem towarzystw: sokolich, straży pożarnych, kółek rolniczych, towarzystw zaliczkowych itp. utworzyły swój związek po myśli ks. kan. Łabudy.

„Związek“ bowiem taki wpłynąłby pomyślnie na dalszy rozwój już istniejących i na zakładanie nowych „Gwiazd“.

Założenie zaś **„Związku Gwiazd“** łączę z warunkiem posiadania własnego organu, którym powinna być *„Dźwignia“*.

Wypracowanie projektu i zaproszenie delegatów „Gwiazd“ do Lwowa w celu założenia „Związku“ przysługuje „Gwieździe lwowskiej, jako macierzy Gwiazd w Galicyi“. *Józef Fiedler.*

Związek wszystkich stowarzyszeń przemysłowych uważa P. Fiedler, któremu za życzliwość dla naszego czasopisma szczerze dziękujemy — jako organizacyę ważną — ale odrębną od związku Gwiazd.

Naszem zdaniem powinien być utworzony związek ogólny, a w jego łonie autonomiczna związkowa grupa „Gwiazd“. (P. r.)

Jeden z młodzieży rękodzielniczej, sekretarz stowarzyszenia „Skała“ pisze nam: „Szanowna Redakcyo! — Wyczytawszy w „Dźwigni“ odezwę o przesyłanie opinii co do Związku Stowarzyszeń przemysłowych w Galicyi, jako jeden z przedstawicieli tutejszej Młodzieży rzemieślniczej, pozwolę sobie głos zabrać: Związek stowarzyszeń przemysłowych i handl. chrześcijańskich w Galicyi będzie objawem dążenia do *lepszej przyszłości*. Gdy będziemy iść w zwartych szeregach wspólnie przeciw wyzyskowi obcych nam żywiołów, przy solidarnej a rzetelnej pracy, z myślą o postępie w każdym poszczególnym kierunku zawodowej pracy, zdobędziemy dla siebie i dla rodzin naszych lepszy byt, a zarazem wyrugujemy obce sztuczne blagierskie, a nie użyteczne wyroby, którymi Galicyę zewsząd zasypują a naszemu rzemieślnikowi *pracę*, ten jedyny u nas środek dla uniknięcia nędzy, *odbierają*. — Gdy rzemieślnik, czy kupiec od przemożnej konkurencyi zagranicznej będzie oswobodzony, wtedy wzniesie wysoko nasz sztandar narodowy zdobyty wytwórczą pracą własnych rąk i wówczas nadejdzie czas, że nasz przemysł i nasze kupiectwo przodować będą swoimi wyrobami i rozkwitem, czego z całego serca wierny druh życzy drużynie. Łączność, spójność i braterstwo niech będzie naszem hasłem, a da Bóg, że nadzieje nasze ziścić się muszą

Edw. Jabłoński.

Prezes Rady nadzorczej Chrześcijańskiej Spółki handlowej w Nowym Sączu przesyła opinię następującą:

„Projektowany przez „Dźwignię“ — „Związek chrześcijańskich stowarzyszeń przemysłowych i handlowych w Galicyi“ uważam jako *bardzo pożyteczny i na czasie będący*, bo hasło moje, zamieszczone na czele statutu naszej Spółki „Solidarnością, wytrwałością i pracą narody się bogacą“ — świadczy wymownie, iż tylko połączonemi siłami możemy osiągnąć cel, do którego dotychczas dążyliśmy w pojedynkę i dlatego z całego serca życzę, aby ten projekt co rychlej w rzeczywistość się zamienił i abyśmy wszyscy razem stanęli ramię do ramienia — i w obranym kierunku solidarnie i wytrwale naprzód kroczyli — ani kroku wstecz.

W tym duchu prowadzimy naszą „Spółkę“, która stała się poniekąd na targu tutejszym „języczkim u wagi“ dla cen towarów i jest w Bogu nadzieja, że gdy posiędzimy więcej kapitału, to spółka nasza podoła nieuczciwej żydowskiej konkurencyi i ułatwi później egzestencyę innym uczciwie prowadzonym sklepom chrześcijańskim. Tylko wytrwać i naprzód kroczyć *ostrożnie, przezornie, ale odważnie* z wiarą w pomoc Boga — a wszystko będzie dobrze! — Czołem.

Zajączkowski.

Jeszcze kilka postanowień co do stypendyów i pożyczek dla przemysłowców z fundacyi śp. Maryi z Czarkowskich Golejewskiej.

Art. X. Jeżeliby z czasem wskutek zmiany stosunków maksymalne kwoty stypendyów i pożyczek okazały się niewystarczającemi do osiągnięcia celów w niniejszym akcie fundacyjnym wskazanych, wolno będzie Wydziałowi krajowemu te maksymalne kwoty wedle własnego uznania odpowiednio podwyższyć. W tym celu może Wydział krajowy zwijać systemizowane już, a opróżnione stypendya i ograniczyć liczbę pożyczek.

We wszystkich wszakże kwestyach, tyczących się zmiany wysokości stypedyów i pożyczek, odbierania stypendyów i ich redukcyi, w ogóle we wszystkich kwestyach zmiany sposobu wykonywania rozdawnictwa, Wydział krajowy będzie zasięgać zdania posiadacza ordynacyi Czarkowskich - Golejewskich. W tym celu odniesie się Wydział krajowy do posiadacza ordynacyi Czarkowskich-Golejewskich z wezwaniem, aby swój wniosek, a względnie opinię w przeciągu dni trzydziestu Wydziałowi krajowemu przedstawił.

Jeżeli w tym terminie wejdzie do Wydziału krajowego żądany wniosek, a względnie opinia, obowiązany jest Wydział krajowy przy powzięciu decyzyi wziąć je pod rozwagę, nie ma wszelako obowiązku stosować się do nich.

Jeżeliby zaś w powyższym terminie żądanego wniosku lub opinii ze strony ordynata z jakiejkolwiek przyczyny nie przedłożono, Wydział krajowy wyda decyzyę na ten raz z pominięciem ordynata.

Art. XI. Wszelkie nadwyżki dochodów i interkalarya, jakoteż wszelkie nadzwyczajne dochody, jakie fundacya mieć może w wylosowaniu efektów i t. p. — należy lokować w efektach, dających pupilarne bezpieczeństwo i wcielać do majątku zakładowego.

Wzrastające w ten sposób dochody fundacyi będą służyły według okazującej się potrzeby i uznania Wydziału krajowego na pomnożenie liczby stypendyów lub pożyczek, przeznaczonych na założenie warsztatów, a względnie w wypadku przewidziauym w art. X. na podwyższenie ich kwoty.

Art. XII. Tak stypendyści, jak otrzymujący pożyczki na założenie warsztatów, zobowiążą się pisemną deklaracyą, odpowiadającą wszelkim wymaganiom prawnym, że będą wykonywali swe rękodzieła lub przemysł w obrębie Królewswa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem przynajmniej przez lat dziesięć od ukończenia studyów, a względnie od otrzymania pożyczki. Stypendyści winni w tej deklaracyi przyjąć zobowiązanie, iż na wypadek niedotrzymania tego przyrzeczenia zwrócą fundacyi całą z tytułu stypendyum pobraną kwotę wraz z odsetkami po 6% rocznie od dnia pobrania każdej raty po dzień rzeczywistego zwrotu. Biorący pożyczkę zaś winni zobowiązać się bezwarunkowo do zwrotu pożyczki bez procentu w oznaczonych terminach, na wypadek zaś niedotrzymania powyższego przyrzeczenia zobowiązać się do bezzwłocznego zwrotu całej, niespłaconej jeszcze reszty sumy pożyczkowej na raz, z procentem od całej sumy pożyczkowej, począwszy od dnia jej pobrania po dzień rzeczywistej zapłaty.

Biorący pożyczkę ma w sposób, oznaczony przez Wydział krajowy, w każdym poszczególnym wypadku udzielenia pożyczki dostarczyć Wydziałowi krajowemu rękojmi, że kwota pożyczki zostanie użyta na cel właściwy w artykule VII. wymieniony.

Przy rozpisaniu konkursu może Wydział krajowy oznaczyć rodzaj rękodzieła lub przemysłu, dla którego przedewszystkiem mają być przyznane na ten raz stypendya lub pożyczki, a to stosownie do każdoczesnej potrzeby w kraju, ażeby te gałęzie przemysłu doznały poparcia, które dla kraju najbardziej są potrzebne.

Jak długo Komisya krajowa dla spraw przemysłowych na podstawie uchwały Sejmu krajowego z dnia 19. stycznia 1888 jako organ doradczy Wydziału krajowego w sprawach przemysłowych istnieć będzie, Wydział krajowy przed każdem ogłoszeniem konkursu na stypendya lub pożyczki z tej fundacyi i przed każdem ułożeniem propozycyi co do rozdania stypendyów lub pożyczek będzie zasięgał jej opinii i tę opinię w swoim czasie prześle ordynatowi wraz ze swoją propozycyą względem rozdania stypendyów lub pożyczek.

Piękny pomnik

polskiego stolarza.

W roku zeszłym zmarł w Warszawie Józef Sawicki, właściciel zakładu stolarskiego, członek Zgromadzenia stolarzy warszawskich.

Ś. p. Sawicki był stolarzem, dbałym o rozwój swego fachu; — trafiając więc w jego myśli i pragnienia, postanowili trzej przyjaciele i wielbiciele zmarłego, mianowicie panowie Feliks Łopieński, Andrzej Guirard i Bolesław Paszkowski, zebrać fundusz i wystawić ś. p. Sawickiemu trwały pomnik, któryby się wyrzeźbił nie w kamieniu, ale w umysłach i sercach ludzkich.

Fundusz złożyli wkrótce: część z własnej kieszeni, a część od innych znajomych i przyjaciół zmarłego, a gdy do zebranych w ten sposób 110 rubli pani Sawicka, wdowa pozostała po zmarłym ś. p. Józefie, dołożyła ze swojej strony 100 rubli, dosięgnął fundusz sumy 210 rubli. Kwotę powyższą — złożono w Re-

dakcyi warszawskiej »Gazety rzemieślniczej«, aby ogłosiła **konkurs** na praktyczny, a umiejętny **„podręcznik stolarstwa warsztatowego“** z uwzględnieniem pożytecznych, a ścisłych wskazówek co do materyału stolarskiego w ogóle, co do rysunku fachowego, sposobów wykonania i różnych stylów, tudzież co do rachunkowości warsztatowej — z dołączeniem dotyczących rysunków, wzorów i tablic pomocniczych.

Jak pożytecznym będzie taki podręcznik — o tem rozwodzić się nie mamy potrzeby. Będzie on zbiorem dobrych wskazówek i dopomoże niejednemu stolarzowi.

Czyn ten piękny warszawskich przemysłowców podajemy z uznaniem do wiadomości; a może z czasem i u nas znajdą się naśladowcy, a złożą fundusz na inny znów jaki podręcznik, n. p. dla blacharzy lub ślusarzy. — Wtedy zaś «Dźwignia» chętnie zajmie się rozpisaniem konkursu na najlepszy podręcznik.

Jak się wydaje u nas fachowe czasopisma.

W kraju, gdzie fachowość nie znajduje jeszcze należytej oceny, gdzie jest mało osób „czytających“ — pismo „fachowe“ musi być czemś w rodzaju „pisma dla wszystkich“.

Chcąc zyskać prenumeratorów, musi redakcya robić wielki nakład i ogromnym kosztem rozsyłać numery na wszystkie strony — w nadziei, że jej dobre zamiary znajdą oddźwięk u rodaków — przynajmniej o tyle, że kto nie chce pisma prenumerować — to przynajmniej zwróci to pismo i załączony doń przekaz, kosztujący pół centa. — Ale gdzież tam; mnóstwo jest takich, którzy ani myślą o tem, że gdy się nie chce prenumerować to należy napisać na opasce „nie przyjmuję“ — a poczta czasopismo bez żadnych kosztów odeśle napowrót do redakcyi. Wielu myśli sobie: — „Co tam o to — wielkie rzeczy, że zatrzymam sobie ten numer — za każdym razem tylko jeden Nr. i jeden przekaz — wszak taki numer i półcentowy przekaz, wliczając cent lub dwa centy za ekspedycyę — kosztuje redakcyę tylko 10 ct. Przez zatrzymanie tych 10 centów redakcyi się nie zabije“... Tak myśli sobie każdy galicyjski czytelnik, a nie liczy tego, że właśnie temi **dziesięcio-centowemi uszczypnieniami** istotnie **zabija polskie czasopismo**, poświęcone poczciwym polskim a chrześcijańskim celom.

Czytelnik taki, nie zwracający gazet, przesyłanych mu po Nrze okazowym, nie liczy tego, że jakkolwiek jego **uszczypnienia 10-cio centowe** same przez się nie są zabójczemi — to jednak, gdy n. p. 300 czytelników „galicyjskich“ nie zwróci 10 egzemplarzy, kosztujących redakcyę po 10 centów — to wtedy ma redakcya **czystej straty** 300 zł.

Strata 300 złr. dla takiej redakcyi **polskiego** czasopisma w Galicyi — oblicza się całkiem inaczej; gdyż galicyjskie wydawnictwa są biedne i nie mają żadnych kapitałów; które z nich więc straci 300 zł, a chce dalej istnieć i pokrywać koszta druku i papieru — musi te 300 zł. pożyczyć. Doliczywszy więc procent wyniesie strata 325 zł. — w tym razie, gdy tylko 300 adresatów okaże niewyrozumiałość dla polskiego pisma.

Zdarza się jednak, że przy rozesłaniu n. p. 2000 egzemplarzy zaledwie 300 prenumeruje, a 1,700 odbiera, czyta i ani myśli o przysłaniu choćby zniżonej prenumeraty — lub choćby na pokrycie marek pocztowych i kosztów ekspedycyi.

W takim razie przy 10 numerach, kosztujących po 10 centów — wynosi strata dla redakcyi 1,700 złr. — a z procentem i innymi stratami wyniesie 2000 zł... *niedoboru*, który wystarcza zupełnie nietylko do zabicia pisma ale i redaktora wraz z współpracownikami, zwłaszcza, że fachowe pisma zwykle większe koszta za sobą pociągają, niż inne.

W Galicyi do zabicia pisma polskiego, wykazującego obrót roczny zwykle bardzo skromny, wystarczy znacznie mniejsza liczba niewyrozumiałych czytelników.

Nawet 200 takich galicyjskich czytelników, którzy przez rok odbierają numery, a nie płacą za nie — ani też ich nie zwracają — może czasopismo polskie fachowe położyć trupem — albo też spowodowywać ciągłe opóźnianie się wydawnictwa i nieregularne wydawanie, zależne od tego, kiedy wydawca poza redakcyą zapracuje na kawałek chleba i od ust sobie odejmie — byleby wydać czasopismo.

Tak dzieje się w Galicyi w wielu redakcyach...

A jednak tak być nie powinno. — Polscy patryotyczni czytelnicy, którzy nie chcą prenumerować jakiego czasopisma, powinni **zwracać** je przynajmniej.

Oby tą prostą — prawdziwie chrześcijańską — zasadą przejęli się polscy czytelnicy; a wtedy i literatura dźwignie się ojczysta i zawodowe wykształcenie, dzięki przyjaciołom polskiego handlu i przemysłu, rolnictwa, ogrodnictwa i t p. zawodów, podniesie się ku pożytkowi Ojczyzny.

Prawdomownicki.

Kronika
handlowo-przemysłowa i gospodarcza.

Wzorowy kupiec — naturalnie Żyd. — Krakowski „Głos Narodu“ w Nr. 271. z z. r. doniósł o następującem oburzającem postępowaniu pewnego „kupca żydowskiego“: „W niedzielę, dnia 12 b. m., do sklepu Bazesa przy ulicy Grodzkiej l. 55 weszła po kupno talerzy p. Rozalja Dąbrowska, żona kowala z Grzegórzek. Gucio Bazes, zapłonąwszy amorowem uczuciem do młodej mężatki, wciągnął ją do przyległego pokoju. Dąbrowska z trudem zdołała się uwolnić od namiętnego żydka, obiecując powrócić, gdy będzie zdrową. Zajście to opowiedziała mężowi, który postanowił naocznie przekonać się o postępkach żydka donżuana. W następną niedzielę, dnia 20 bm., przybyła p. Dąbrowska powtórnie do sklepu, mąż zaś chwilowo zatrzymał się przed sklepem. Kiedy po chwili p. D. wszedł do sklepu, już Bazes kobietę wciągnął był do pokoju. Kiedy p. Dąbrowski wszedł do sklepu, żydek wyszedł z przyległego pokoju i spytał p Dąbrowskiego, czego sobie życzy? P. Dąbrowski oświadczył, że chce kupić karafkę. Żyd kazał mu wybierać, a sam wrócił do pokoju.

Po chwili wszedł za żydem p. Dąbrowski, a zastawszy żydka przy oświadczynach, zawiadomił go, że ta pani jest jego żoną i spytał, jak śmie kobiecie uczciwej stawiać tak nikczemne propozycye. Na to żyd skoczył jak wściekły i począł grozić Dąbrowskiemu: że „mu da w mordę“ i „wsadzi jemu do kryminału na 5 lat“. Kiedy jednak p. D. oświadczył, że idzie do policyi, żyd nie tylko przestał grozić, ale dla zatuszowania sprawy ofiarował 5 zł. Pieniędzy tych oczywiście p. Dąbrowski nie przyjął, lecz o fakcie zameldował władzy policyjnej.

Drugi to już, czy trzeci fakt gwałtów, jakich się ten żydek dopuszcza w swoim sklepie na niewiastach Chrześcijańskich. Zanim ten żydowski donżuan odbierze zasłużoną nau-

czkę, ostrzegamy kobiety, aby wogóle omijały sklep Bazesa przy ul. Grodzkiej".

Trudno było z początku uwierzyć, aby do tego doszło, że żydowstwo nie tylko pornografią i wdzieraniem się do przybytków chrześcijańskiej sztuki, ale także czynnie poczyna nas plugawić. – Trudno było uwierzyć tem bardziej, że bezwstydny donżuan żydowski zaskarżył redakcyę „Głosu Narodu" o obrazę czci. – Dziś wyszło na jaw, że to wszystko co Głos podał jest niestety prawdą, że żydowstwo co raz bezczelniej względem Chrześćijan postępować zaczyna. Oto dokument:

„Izba radna c. k. sądu kraj. karnego w Krakowie po wysłuchaniu sprawozdania sędziego śledczego i zdania prokuratora państwa uchwaliła nie *dać miejsca śledztwu wstępnemu* przeciw Ludwikowi Glatmanowi i Juliuszowi Jejdemu o występek obrazy czci, popełnionej na osobie oskarzyciela prywatnego Gustawa Bazesa rzekomo przez treść artykułu „Żydowski donżuan", umieszczonego w Nrze 271 z 1898 r., czasopisma *Głos Narodu*, tudzież odmówić wnioskowi osk. pryw. o zarządzenie konfiskaty Nru 271 z r 1898 czasopisma *„Głos Narodu" — albowiem z przesłuchania jako świadka Rozalii Dąbrowskiej okazuje się, iż w inkryminowanym artykule **przedstawiono zdarzenie prawdziwe.*** Z Izby radnej c. k. Sądu kraj. kar. Kraków, 21. stycznia 1899. *Morelowski.*

Bardzo wielu Szanownych Pp. Czytelników, a odbiorców naszego pisma, zalega z prenumeratą. — Być może, że wpływał na to dawniej czas karnawałowy.

Tak było też przed kilku laty i gdy już redakcya nasza nie wiedziała, co począć, czy zwinąć pismo, czy też wydawać dopóki śmierć głodowa nie przyjdzie – wpadł redaktor na koncept i zamieścił w czasopiśmie następujący wierszyk, w którym odpowiada sam sobie, dlaczego nikt nie przysyła prenumeraty:

...Nie dziwnego w karnawale
Każdy sypie grosz... na bale;
Ale w poście, gdy w zapale
Zabawowym już ostygnie
Bardzo chętnie i bez... ale
Dwie korony da na „Dźwignię"...
Dwie korony na pół roku to nie wiele przecie:
Zato w Dźwigni pożytecznych rad sporo znajdziecie..

Przeczucie nie zawiodło redaktora... — Dobrzy ludzie poczęli przesyłać prenumeratę to po dwie korony to nawet po koronie na kwartał i jakoś czasopismo popchnęliśmy dalej.

Przytoczyliśmy i teraz ten wierszyk; może poskutkuje!... Daj Boże!... Niezamożnym chętnie zniżymy prenumeratę — ale niech przyślą choć cokolwiek....

Odpowiedzi Redakcyi. *Panu Z.* w Przemyślu odpowiadamy, że oprócz angielskiej słynną jest z dobroci także stal szwedzka na ostrza. – Noże z tej stali utrzymuje we Lwowie p. Wł. Ciechulski, nast. Kesmarky & Jilles, ulica Teatralna

Panu X., oficerowi we Lwowie, na jego list odpowiadamy, że istotnie czas już najwyższy, aby P. T. członków armii uwolnić od lichwy żydowskiej. Jako sposób na to wskazalibyśmy tworzenie zakładów dla kredytu-osobistego, celem zaopatrywania nim ludzi takich, dla których honor i czyste imie jest droższem, niż życie. Ludzie tacy są zarówno w wojskowym jak w cywilnym stanie; że zaś z trudnością znajdują kredyt, to wina ustroju kredytu. - Później zamieścimy artykuł *o instytucyach kredytu osobistego.* Może i Szanowny Pan znajdzie tam jaką wskazówkę dla siebie - na razie jednak czysto teoretyczną.

Panu M. w Pradze odpowiadamy, że z chrześcijańskich firm galanteryjnych powstały najnowszymi czasy we Lwowie: firma p. St Tkacza przy ul. Hetmańskiej i p. Ferdynanda Güttlera przy ul. Halickiej. O innych firmach doniesiemy Panu, jako też panu F. w Wiedniu w następnym numerze.

Pracownik na polu wynalazków z dziedziny kolejnictwa, *Franciszek Błażek*, insp. kolei we Lwowie, przeniósł się do wieczności.

Jeden z najstarszych litografów we Lwowie *Andrzej Kostkiewicz* zmarł w 79 roku życia. Smutną miał starość, gdyż u nas praca bez blagi bardzo rzadko niestety popłaca.

W zarządzie centr. poczt. kas oszczędności zaprowadzonym zostaje z dniem 1. marca b. r. spoczynek niedzielny. Właściciele czeków winni na to baczyć przy nadawaniu pilnych przesyłek i zawczasu je nadawać.

Kartel papierowy przygotowują w Austryi fabrykanci papieru. W tym celu odbędzie się ich zjazd w Pradze w marcu b. r. — Chcą oni kontyngentować produkcyę a niektórzy radziby podnieść cenę papieru może im się to jednak nie uda.

Rady i nowości przemysłowe, handlowe i gospodarcze.

Pokost bezbarwny na żelazo. Bierze się 30 cz. mastyki, 15 cz. kamfory, 45 cz. sandaraki i 15 cz. żywicy elemi; zalewa się to 400 częściami spirytusu, przerabia i filtruje. Pokost ten stosuje się na zimno. *(Met.)*

Płótno nieprzemakalne na kufry i worki. 1) Bierze się w równych częściach (na wagę) ałun i cukier ołowiany (octan ołowiu), rozpuszcza oddzielnie w wodzie gorącej; przy mięszaniu łączy się razem te dwa roztwory, rozcieńcza je wodą ciepłą i wreszcie zanurza się w cieczy płótno na 24 godzin. Po wyjęciu, płótno należy wysuszyć. 2) gotuje się 50 gr. karuku (rybiego kleju) w wodzie miękkiej (deszczowej) tak długo aż się rozpuści; następnie rozpuszcza się 100 gr. ałunu w 3 litrach wody i 30 gr. mydła białego w $1^1/_2$—2. litrach wody. Wszystko mięsza się razem i filtruje. Cieczą otrzymaną pociąga się wyroby na gorąco. *(Tech.)*

Lakier tamarowo kopalowy. 40 cz. kopalu stapia się z 5 cz. oleju lnianego. Oddzielnie topi się 80 cz. żywicy tamara z 5 cz. oleju lnianego. Obie mieszaniny łączy się razem i dodaje tyle oleju terpentynowego (około 100 cz.), aby lakier posiadał pożądaną gęstość. *(T. Z.)*

Jedwab żelatynowy wynalazł prof. Hummel w Jorkshirecollege w Leeds (Anglia). — Żelatynę ciągnie on w cienkie nitki, a następnie poddaje działaniu pary formaldehydu. Kilogram takiego jedwabiu kosztuje 6 złr. — Klg. kolodionowego 10 złr. a prawdziwego 33 złr. Czy ta imitacya będzie miała praktyczne zastosowanie, na razie nie wiadomo. — Możliwem jest jednak, że będą nici żelatynowe mięszać w tkaninach z jedwabnemi.

„O wartości nawozów sztucznych"— pod tym tytułem wychodzi tymi dniami broszura inżyniera-chemika" p. *W. Wanga* w „Bibliotece przemysłowo-handlowej i gospodarczej". P. T. właściciele dóbr ziemskich i członkowie kółek roln., prenumerujący „Dźwignię", otrzymają tę bruszurę na żądanie *bezpłatnie.*

Rozmaitości i humorystyka.

Srul Ganzpomad u rabina.

— Puk puk!

— Herrhein!... Drzwi się otwierają i przed rabinem, drząc jakgdyby Jojna przed marszelikiem — staje osobiście Srul Ganzpomad, syn Szlomy..

— Rabı ech wyl... ech wyl... heirathen...

— Wues?... Sprich polnisch... Mów po polskiemu. teraz te autysymitnyki robiom gewałt — tak my musimy udawać Polaków!... Ny zaco nie.. Żyd — jak mu potrzeba, to wun może grać każdego, nie tylko Polaka... Wun może być Niemcem, słoniem, wielbłądem, małpą, a jak dobry Geszeft — to nawet i osłem...

— Nu, jak dobry geszeft.. zacoby ni?!...

— Masz recht Srul!.. ale czekajno... z czem ty przychodzisz?... Czekajno — ja będzie zgadnąć... Du wyls heirathen... ty sobie chcesz ożenić... Prawda?!

— Nu!..

— A wydzisz... Ich hobs glach errathen... Ja to zaraz odgadniłem.. ale ja tobie co powiem.. Z tego nic nie będzie..

— Nu?!... za co nie będzie. — Mój tate był 18 roków stary, jak sobie ożenił.

— Ny — to były insze czasy... — Teraz niektóre Polaki trochę zmądrzeli i robią w antysymityzm, aby im trochu nie było za czasno...

Co się dalej działo, tego nasz sprawozdawca nie może nam podać. — Tyle tylko się dowiedział, że Srul Ganzpomad — jako nie mający pieniędzy — nie tak rychło jeszcze zacznie uszczęśliwiać Galileję swojem potomstwem... Komu to zawdzięczać? Rabinowi? — Nie! — ale tej garstce „antysemitów“, co swą działalnością bronią polskiej Ojczyzny przed żydowskim zalewem!...

Intratne zajęcie obrał sobie Hersch Kör... z Drohobycza, mianowicie... handel wyroków. Wszelkie wyroki odkupuje za bezcen, często podchodząc strony, a następnie jako „pełnomocnik“ egzekwuje i pędzi na licytacyę majątek dłużnika dla wierzytelności, niekiedy śmiesznie niskiej, w międzyczasie jednak zwiększonej nadzwyczaj przez koszta postępowania sądowego. Niejedną już rodzinę chłopską przyprawił o zupełną ruinę, niejednemu już włościaninowi wycisnął gorzkie łzy. — Czyby na tę pijawkę naszego ludu nie można znaleźć żadnego paragrafu w kodeksie austryackim. (Kuryer Drohobycki).

Dbajmy o chrześcijańskie wychowanie dzieci — bo inaczej zmarnieje naród i wyprą nas Żydzi z przed Pańskich ołtarzy i z ognisk domowych. — Doświadczenie uczy, że tylko takie domy handlowe przechodzą z ojca na syna, w których dbano o wychowanie synów. — W razie przeciwnym często się dzieje, że synek przeputa, co ojciec uskładał i roztrwoni dostatki, a splami zasługi ojcowskie.

Bajka o kowalu.

Ludzie dawnych czasów lubili bajki i często się niemi zabawiali. — Niektóre z tych bajek mają tło religijne lub cudowne i te zowią się legendami. — O każdym rodzaju rzemiosła opowiadano sobie takie legendy.

O kowalach powiada legenda, że często na szyldach wypisywali: „Tu mieszka kowal, majster nad majstrami“. Chrystus karcił ich za to, jako za grzech pychy. Razu jednego, a było to w Niemczech — do takiego kowala, który wypisał, iż jest majster nad majstrami, przywędrował jako czeladnik wędrowny Chrystus Pan. Majster utrzymuje, że jest najpierwszym w świecie. W tej chwili przyjeżdża jakiś rycerz i żąda podkucia konia. — Kowal bierze się do tego sposobem zwyczajnym i przywiązuje konia. — Chrystus powiada, że w jego stronach robi się inaczej, odejmuje koniowi nogę i zupełnie spokojnie przybija do niej podkowę, a następnie nogę przymocowywa do konia. Majster próbuje tego samego, ale rozumie się, bezskutecznie. — Zamiast się upokorzyć i uznać jakąś wyższą siłę, kowal w pysze swej powiada: „to mało taki jeden przykład — proszę mi dać więcej“. W tej chwili wchodzi jakiś staruszek. Chrystus powiada: „Ja go przekuję na młodego“. — Wsadza go zatem do ogniska, a gdy się rozegrzał do czerwoności, jednem uderzeniem młotka przemienia go na dwudziestoletniego młodzieńca. Kowal powiada, że on tę samą sztukę zrobi. Więc chwyta swą teściową, rozgrzewa ją w ogniu, uderza młotkiem — i w miejsce młodej dziewczyny robi się kupa popiołu. Wówczas dopiero poznaje, że jest fuszer a samochwalca i młotem rozbija w drzazgi swój szyld z owym napisem „majster nad majstrami“. — Chrystus widząc jego pokorę, cudownym sposobem odmładza mu za to teściową, która wbrew przysłowiu, ujadającemu na teściowe, była bardzo zacną niewiastą i wraz z kowalową pracowała skrzętnie około gospodarstwa domowego. — Całej rodzinie wiodło się potem dobrze, tem bardziej, że byli uczciwi, pracowici i oszczędni.

Skład drzewa i węgla

M. Strutyńskiego

ulica Piotra Skargi Nr. 4.

obok św. Jura. Telefon 588.

Poleca drzewo jak najlepszej jakości w polanach lub rąbane, jako też na wagę w polanach lub rąbane.

Węgiel dostarcza z pierwszych kopalń dla prowincyi i loco na wagony lub centnary i odstawia do domu.

Z poważaniem

3—11. **M. Strutyński.**

1000 tutek nieklejonych i klejonych z doskonałej francuskiej bibułki po 1 zł. i wyżej poleca

Fabryka F. Niżałowski, Lwów.

Przy odbiorze 5,000 sztuk poczta franko.

1—3.

Pierwsza krajowa fabryka chemiczna poleca:

Atramenty, laki listowe, smółki różnobarwne, farby stampilowe, masy hektograficzne, gumy „Statim“, wywabiające atrament, i t p.

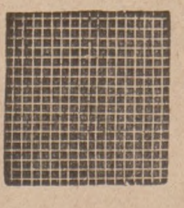
KAZIMIERZ BAUMAN

Lwów, ulica Gródecka, L. 45.

Fabryka w własnych na cel ten stawianych budynkach, **założona w 1895 roku.** 1—2.

Cenniki na żądanie.

Pierwsza czeska Fabryka drucianych tkanin i plecionek, wyrobów sitarskich, dziurkowanych blach i sztucznych zamków.



Ant. Wendler

w

Pradze



wyrabia i poleca:

Dla cukrowni: dziurkowane blachy do pras, dyffuzyjne dna, Klusemanowe blachy, blachy do płóczkarń, blachy centryfugowe; drutowe popręgi, druciane tkaniny wszelkiego rodzaju, kosze na buraki, łopatki do cukru i t. d.

Dla browarów i słodowni: metalowe tkaniny workowate; praski toczone lub tłoczone, dziurkowane blachy; blachy do zacierowych kadzi, żelazne, miedziane lub mosiężne; sita włosienne lub jedwabne na kwas. i t. d.

Dla młynów: żelazne i mosiężne drutowe tkaniny; silne tkaniny na „Eurekowe“ płaszcze; tryerowe cynkowe blachy, różne inne blachy i t. d. (Utrzymuje również komisowy skład szwajcarskiego jedwabiu firmy Dufour et Comp.)

Dalej poleca:

Druciane maszynowe plecionki i całe płoty; kute sztachety, wrota, sztachety grobowe, łopatki na piasek, ziemię i węgle itd.

Druciane plecionki do suszarń, kolczasty drut, sprężyste stalowe druciane materace, druciane rogóżki i t. d.

Cenniki i zbiory wzorków gratis i franko. 1—3.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

4% Listy hipoteczne koronowe,
4½% Listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne premiowane,
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,
4½% Listy Banku krajowego,
4% Listy Banku krajowego,
5% Obligacye komunalne Banku krajowego.
4% Pożyczkę krajową,
4% gal. Obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym. 3—12.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego.

Fabryka korków

we Lwowie, ul. Ormiańska L. 12,

poleca swe wyroby korkowe do beczek i butelek; koła do mielenia prosa, koreczki damskie i podeszwy, oraz płyty korkowe do budowli ścianek wewnętrznych i przedziałów.

2—3.

L. I. Malewski, Lwów.

Wyroby wszelkie z drzewa.

tokarskie, stolarskie, bednarskie, stoliki, konsole, półki, etażerki, karnisze,

wszelkie sprzęty kuchenne.

Białe rzeczy do malowania i do wypalania. Gry towarzyskie, zabawki dziecinne, krokiety, kręgle, kule, najtaniej poleca **Skład i pracownia**

ADAMA BILIKA

plac Bernardyński, L. 3. we Lwowie. 1—10.

Fabryka dynamomaszyn J. KOLBUSZEWSKIEGO w Bełzie,

wyrabia dynamomaszyny i urządza temiż przenoszenie siły do młocarń, sieczkarń i innych maszyn gospodarczych. Na żądanie może wskazać kilka takich zakładów przez się urządzonych. Urządza też oświetlenie elektryczne dla mieszkań i zakładów przemysłowych.

Na wszelkie zapytania odpowiada odwrotną pocztą: Stacya kolei poczta i telegr. w miejscu. 1—2.

WINO

stołowe, białe i czerwone **1 litr 52 ct.** poleca handle **Alberta Szkowrona** we Lwowie, Plac Maryacki 7.

ZMIANA LOKALU.

Skład Płócien Korczyńskich

Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu **we Lwowie**

Z dniem 1. marca został przeniesiony **z ulicy Akademickiej na ulicę Halicką l. 16.**

Centralne Biuro wywiadowcze, Aleksandra Gutowskiego, w Tarnowie, konces. przez wys. c. k. Namiestnictwo. Pośredniczy w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich większych i mniejszych realności i przy dzierżawach. — Poleca oficyalistów, służbę wszelkiego rodzaju, Robotników do fabryk, robót polnych i kosiarzy.

Kalarepa wiedeńska drobnolistna niebieska.

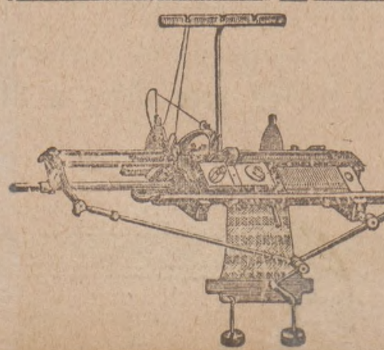


Marchew *Nantes* czerwona, średnio długa bez serca.



Barak pastewny *Oberndorfski* olbrzymi żółty.





Z drukarni Szczesnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9.